

BIULETYN

Nr 20 (769) • 23 lutego 2011 • © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny), Agnieszka Kopeć (sekretarz redakcji),
Łukasz Adamski, Beata Górka-Winter, Artur Gradziuk, Leszek Jesień,
Beata Wojna, Ernest Wyciszkiewicz

Kryzys w Libii a reakcje społeczności międzynarodowej

Patrycja Sasnal

Odejście Muammara al-Kaddafiego wydaje się nieuniknione. Może ono jednak spowodować dalszy rozlew krwi i upadek państwa libijskiego. Społeczność międzynarodowa powinna natychmiast wywrzeć nacisk na obecne władze, by zapobiec dalszej destabilizacji. Szczególna odpowiedzialność za rozwój wydarzeń spoczywa na Unii Europejskiej, bliskim partnerze politycznym i handlowym Libii. Losy państwa uzależnionego od zysków z eksportu surowców energetycznych, podzielonego wewnątrz, pozbawionego funkcjonującej struktury politycznej i odpowiedzialnej armii, są znacznie bardziej niepewne niż przyszłość Egiptu czy Tunezji.

Bunt w Libii rodzi poważniejsze konsekwencje niż rewolucje w Egipcie i Tunezji, które go wywołały. Przywódca kraju Muammar al-Kaddafi utracił kontrolę nad dużą częścią terytorium państwa, a zezwalając na użycie siły wobec pokojowych protestantów (co najmniej 300 ofiar śmiertelnych według wewnętrznych danych libijskich) stracił też legitymację władzy. Podczas trwającego kryzysu wielu przedstawicieli administracji (np. bliski Kaddafiemu i kontrolujący policję minister spraw wewnętrznych Abd al-Fatah al-Abidi) i wojska rezygnuje z zajmowanych stanowisk lub wręcz dezerceruje, co sprawia, że siły reżimu maleją. Biorąc pod uwagę ekscentryczną osobowość Muammara al-Kaddafiego prawdopodobnie nie odda on władzy w sposób pokojowy. Nie można wówczas wykluczyć krwawych zamieszek w Trypolisie, w tym samosądu społeczeństwa na Kaddafim i jego rodzinie. W kraju nie istnieje inna zinstytucjonalizowana siła polityczna, która mogłaby przejściowo objąć nad nim kontrolę, wobec czego chaos i dalszy rozlew krwi są bardzo prawdopodobne.

Uwarunkowania. Przez 42 lata rządów Muammar Al-Kaddafi stworzył własny, specyficzny system polityczny określany jako „republika ludowa” (*dżamahirija*), w której nominalnie władzę bezpośrednio sprawują Libijczycy. Sam oficjalnie nie objął żadnego stanowiska, przyjmując symboliczną rolę „przywódcy rewolucji”, ale *de facto* sprawował autokratyczną władzę nad państwem. Jak podaje *The Economist Intelligence Unit* w 2010 r. Libia znalazła się na 158. miejscu (na 167) w rankingu poziomu przestrzegania standardów demokratycznych. Kaddafi mianował ministrów oraz wybierał liderów komitetów rewolucyjnych i służb bezpieczeństwa, które kontrolowały armię, media i życie społeczne. Sam nigdy nie posiadał szerokiego poparcia Libijczyków ani instytucji państwowych, lecz niejasny podział władzy pozwolił mu, i jego stosunkowo nielicznemu otoczeniu, manipulować najważniejszymi siłami społecznymi w kraju: plemionami, armią i potentatami biznesu.

Tożsamość narodowa Libijczyków (ok. 6,5 mln obywateli) należy do najsłabszych w Afryce Północnej. Podstawowym punktem odniesienia mieszkańców Libii jest przynależność plemiennoklanowa. Tradycyjne podziały utrzymały się do dziś dzięki szczególnym warunkom geograficznym: duże odległości, teren pustylny oraz niska gęstość zaludnienia skutecznie odseparowały skupiska ludzkie i uniemożliwiły powstanie silnych więzów politycznych ze stolicą. Kilka plemion, w tym największe Warfala (blisko milion osób), odmówiło poparcia przywódcy, który pochodzi z plemienia Kadadfa, a plemię Zawijja z okolic Bengazi zagroziło paraliżem odwiertów pobliskich pól naftowych. Podziały plemienne znajdują odzwierciedlenie w armii, np. Kadadfa kontroluje siły powietrzne. Żołnierze są lojalni przede wszystkim wobec współplemieńców, nie zawsze zaś wobec najwyższych rangą oficerów. Słabość struktury wojska umożliwiła dezercję całych jednostek na wschodzie kraju, gdzie komitety obywatelskie przejęły kontrolę nad miejscowościami. Słaba libijska opozycja działa na

emigracji (zakładanie partii politycznych w kraju jest nielegalne), a lokalna może wykształcić się dopiero dzięki działaniu urzędników, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo Kaddafiemu i innych zaangażowanych osób. Powstanie sprawnie funkcjonującego systemu politycznego może być jednak utrudnione ze względu na konflikty międzyplemienne.

W opozycji do sekularnego reżimu Kaddafiego słabo rozwinięte i zmarginalizowane społeczności poza stolicą kraju utrzymały konserwatywno-religijny charakter, co w rezultacie przyczyniło się do popularności ruchów islamistycznych, głównie w regionie Cyrenajki na wschodzie kraju: od libijskiego ramienia umiarkowanego Bractwa Muzułmańskiego, które prowadziło z reżimem dialog, po zradykalizowaną Libijską Grupę Walczącą (Al-Dżamaa' al-Libijja al-Muqaatila, ang. LIFG). Spośród 88 libijskich islamistów walczących w Iraku (dane z 2007 r.) większość pochodziła z Darny i Bengazi w Cyrenajce.

Stan gospodarki państwa, członka OPEC, którego 70% PKB generują zyski z produkcji i eksportu ropy naftowej, utrzymywał się w ostatnich latach na stosunkowo dobrym poziomie (wzrost gospodarczy blisko 3% rocznie). Wprawdzie rząd dotował produkty pierwszej potrzeby, ale niezadowolenie społeczne jest spowodowane wysokim poziomem bezrobocia wśród ludzi młodych (ok. 30% przy ponad połowie populacji poniżej 25-roku życia). Pozostałe 70% Libijczyków pozostaje formalnie zatrudnionych przez państwo, podobnie jak ok. 2 mln napływowej siły roboczej (głównie z innych państw afrykańskich), której obecność w kraju wywołuje konflikty społeczne.

Spółeczność międzynarodowa. W wypadku odejścia Kaddafiego system polityczny będzie wymagał gruntownej przebudowy odzwierciedlającej rzeczywistą strukturą społeczno-klanową. Brak silnych struktur państwa i sprawnego aparatu administracyjnego oznacza również konieczność umiędzynarodowienia kryzysu w Libii i nakłada na społeczność międzynarodową częściową odpowiedzialność za rozwój wydarzeń w tym państwie. Rada Bezpieczeństwa ONZ potępiła już użycie siły wobec demonstrantów i być może rozważy wprowadzenie stref zakazu lotów dla ochrony ludności cywilnej. Kontakty dyplomatyczne i gospodarcze Stanów Zjednoczonych z Libią są ograniczone głównie z uwagi na wieloletnią historię konfliktu między obu państwami, więc USA nie mogą wyrzucić bezpośredniej presji na reżim. Szczególna rola w trwającym kryzysie przypada zatem Unii Europejskiej posiadającej najbardziej rozwinięte stosunki gospodarczo-polityczne z Libią.

Od 1999 i 2004 r., gdy ONZ i USA zniosły sankcje wobec Libii, jej kontakty polityczne i gospodarcze z państwami członkowskimi UE zaczęły się intensywnie rozwijać. UE jest odbiorcą ponad 70% libijskiego eksportu (głównie surowców energetycznych) - Włochy 38%, Niemcy 10%, Francja i Hiszpania po 8%. Włochy mają też 17% udział w imporcie do Libii, a Niemcy - 9%. Polska w 2008 r. podpisała umowę o eksploatacji libijskiego pola gazowego Murzuk, którego szacunkowa wielkość wynosi ok. 150 mld m³, czyli więcej niż udokumentowane zasoby gazu w Polsce. Dodatkowo, według najnowszego raportu UE dotyczącego sprzedaży technologii i sprzętu wojskowego, w 2009 r. państwa członkowskie przyznały Libii licencje o wartości blisko 700 mln euro.

Unia Europejska i państwa członkowskie, jako najbliżsi partnerzy i sąsiedzi Libii, mają zatem największy interes w szybkim zakończeniu kryzysu. Wachlarz instrumentów nacisku, jaki może zastosować UE wobec reżimu Kaddafiego jest szeroki - od zakazu podróży najważniejszych osób w państwie i zamrożenia ich środków finansowych na zagranicznych kontach po wstrzymanie wykonania kontraktów wojskowych i groźbę pociągnięcia Kaddafiego do osobistej odpowiedzialności za ofiary cywilne. Mimo to reakcja UE ponownie (jak w przypadku Egiptu) jest symboliczna i nieadekwatna do okoliczności. Unia zawiesiła jedynie negocjacje porozumienia ramowego z Libią. Włochy i Malta niechętnie odniosły się do propozycji nałożenia sankcji na reżim. Trudność wypracowania stanowiska UE polega na zależności państw członkowskich od relacji gospodarczych z reżimem Kaddafiego. Strajk pracowników libijskich przedsiębiorstw naftowych już spowodował wstrzymanie dostaw gazu do Włoch. Jeśli jednak państwo libijskie upadnie, długoterminowe zatrzymanie dostaw surowców energetycznych jest niemal pewne, choć obecnie może zostać zrekompensowane przez import z innych państw OPEC. Destabilizacja państwa może również wywołać kryzys humanitarny i wygenerować falę uchodźców, którzy będą próbowali przedostać się na terytorium Unii. Wskazane jest zatem udzielenie społeczeństwu libijskiemu przez UE jak najszybszej pomocy.

Unia Europejska bezwzględnie powinna nadawać ton reakcji międzynarodowej, zwłaszcza że utrzymanie się obecnego reżimu u władzy jest bardzo mało prawdopodobne. Jeśli po raz kolejny UE okaże się bezsilna w czasie, gdy w jej najbliższym geograficznie i politycznie sąsiedztwie dochodzi do tak gwałtownego kryzysu, ucierpi na tym jej międzynarodowa wiarygodność. Wydarzenia w Libii będą mieć także bezpośredni negatywny wpływ na państwa sąsiednie, szczególnie Algierię i Maroko, z którymi Unia Europejska posiada najbardziej zaawansowane w basenie Morza Śródziemnego stosunki polityczne i gospodarcze.